

---

NORWID AMONGST SYMBOLS AND ALLEGORIES  
REFLECTIONS AROUND THE BOOK *SYMBOL W DZIELE NORWIDA*  
(*SYMBOLS IN NORWID'S WORKS*)

S u m m a r y

The article is concerned with a monograph that discusses the presence of symbols and allegories in Cyprian Norwid's works. It is an important work raising a theme that is fundamental for modern studies of the poet. The studies gathered in the volume try to answer the question if Norwid is more of a continuator of Romantic literature, or rather he predicts literary trends characteristic of the beginning of the 20<sup>th</sup> century.

Transl. Tadeusz Karłowicz

**Słowa kluczowe:** symbol, alegoria, parabola, romantyzm, modernizm.

**Key words:** symbol, allegory, parable, Romanticism, modernism.

MACIEJ JUNKIERT – doktor literaturoznawstwa, adiunkt w Pracowni Badań nad Tradycją Europejską UAM w Poznaniu, mjunkiert@gmail.com

Łukasz N i e w c z a s – ROZWAŻANIA  
O „PAMIĘCI ROMANTYZMU”

Po dwóch rozprawach poświęconych twórczości Norwida (*Epopcja w twórczości Cypriana Norwida*, Wrocław 1993 oraz *Stary poeta. Studia o Norwidzie*, Poznań 2000) w swojej trzeciej książce Krzysztof Trybuś poszerza pole badawczego oglądu, za główny temat obierając „pamięć romantyczną” oraz „pamięć romantyzmu”<sup>1</sup>. Pozycja ta zbiera teksty w większości ogłaszane już

---

<sup>1</sup> K. T r y b u ś. *Pamięć romantyzmu. Studia nie tylko z przeszłości*. Poznań 2011. W dalszej części tekstu cytaty z książki lokalizuję bezpośrednio w tekście głównym.

wcześniej w publikacjach zbiorowych lub czasopismach, na potrzeby tomu i jego koncepcji w znacznej jednak mierze rozszerzone i zmodyfikowane. Znajdziemy tu studia poświęcone Mickiewiczowi, Słowackiemu, Norwidowi, ale też Miłoszowi, Benjaminowi, Wyce czy tzw. literaturze katyńskiej. Taki dobór materiału już na wstępie sugeruje jeden z najważniejszych wątków problemowych książki: kwestię relacji pamięci romantycznej i pamięci współczesnej, problem aktualności pamięci kulturowej wytworzonej i przechowywanej przez literaturę romantyczną we współczesności początku XXI w.

Zarówno ku przeszłości, jak i ku teraźniejszości wiodą tropy, gdy postawimy pytanie o główne motywacje podjęcia przez Trybusia problematyki pamięci w literaturze romantycznej. Że ku przeszłości – to niejako naturalne. Pamięć to bowiem wielki temat literatury tego czasu, problem szczególnie istotny, jeśli odnieść go do twórczości polskich romantyków, którzy w obliczu dziejowej katastrofy podejmują projekt „przekształcenia historii w pamięć” (9). Co dokładnie oznacza ta formuła, kluczowa dla prowadzonych w książce rozważań? Historię, jak powiada przysłowie, piszą zwycięzcy: to oni układają oficjalny dyskurs dziejów, który następnie w wersji unaukowanej staje się dominującą, kanoniczną narracją historyczną, roszczącą sobie prawo do obiektywizmu, obowiązującą z pozoru „zawsze i wszędzie”. Zwycięzonym pozostaje natomiast pamięć, pozwalająca konkurować z historią. Indywidualne i zbiorowe świadectwa pamięci ujmują i wartościują przeszłość inaczej, tworzą jej alternatywną wobec historii wersję. Jak zauważa Trybuś, owo zastąpienie historii przez pamięć ma w polskim romantyzmie zazwyczaj charakter mitografii, czyniącej z przeszłości nie obiekt badań, ale przedmiot wiary.

Pamięć zdeponowana w wielkich dziełach polskich romantyków, ale także pamięć przez te dzieła wytworzona, zasługuje na badanie, tym bardziej że – jak wskazuje Autor – dotychczasowa refleksja nad tym fenomenem miała w polskim literaturoznawstwie charakter nieco redukcyjny. Problem pamięci sytuowany był zazwyczaj w perspektywie problematyki elegijnej i wanitatywnej<sup>2</sup>. Tymczasem Trybuś chce odzyskać dla kategorii pamięci inne ważne obszary problemowe: nie tylko śmierć i przemijanie, ale także historię, tradycję, tożsamość, miłość, geniusz... Autor stale akcentuje te rozległe koneksje pamięci, pozwalające po raz kolejny przyjrzeć się z nowej perspektywy zagadnieniom pozornie dobrze już zbadanym.

---

<sup>2</sup> Trybuś wskazuje tu na tradycję badań Czesława Zgorzelskiego współcześnie kontynuowanych choćby przez Bernadettę Kuczerę-Chachulską.

Jak jednak wspominałem, inspiracje do badań nad pamięcią Trybuś odnajduje też w naszej współczesności – i kto wie, czy impulsy idące z tej strony nie są najsilniejsze. Zachętę do podjęcia tej problematyki stanowi bowiem klimat intelektualny i duchowy naszych czasów. Autor pisze, że

napór przeszłości odczuwamy na co dzień; nikogo dzisiaj nie trzeba przekonywać, zwłaszcza w Polsce na początku XXI wieku, że trwa – jak nazwał to Pierre Nora – „era upamiętniania” aktualizująca znaczenie tego, co minione, w teraźniejszości żyjącej „życiem pożyczonym” kolejnych rocznic, jubileuszy, nieustających świąt, tryumfującej nad historią pamięci” (9).

Warto zwrócić uwagę na użytą tu formułę: „nikogo dzisiaj nie trzeba przekonywać” – zdradza ona bowiem dość charakterystyczną dla Autora książki strategię odwoływania się do *consensus omnium* przy okazji formułowania sądów niekiedy dyskusyjnych i kontrowersyjnych<sup>3</sup>. Wydaje się bowiem, że mogliśmy zebrać całkiem sporą liczbę argumentów dla tezy biegunowo przeciwnej: takiej mianowicie, że żyjemy w epoce zapominania, w której pamięć o zdarzeniu regulowana jest głównie przez obieg medialny: żywotność poświęconego mu newsa, jego obecność i pozycjonowanie w środkach masowego przekazu etc. Mnogość mediów zalewających odbiorcę ogromną ilością informacji, z których każda aspiruje do bycia ważną i wyjątkową, skazuje naszą percepcję na stan oszołomienia, który z pewnością nie sprzyja kulturowaniu pamięci o przeszłości.

Książka Trybusia wpisuje się w potężny we współczesnej humanistyce nurt badań nad pamięcią, któremu wyraz dają nie tylko prace badaczy literatury (na polskim gruncie np. Marek Zaleski), ale także filozofów (Ricoeur, Halbwachs, Pomian), historyków (Le Goff, Ankersmit, A. i J. Assmanowie) czy kulturoznawców. Żywotność tego nurtu to – jak sądzę – trzeci istotny impuls do powstania pracy o „pamięci romantyzmu”. Nawiązując do uwag z poprzedniego akapitu: szkoda, że referując w pierwszym rozdziale książki zdobycze współczesnych badań nad pamięcią, Trybuś nie poddał ich jakiejś metarefleksji, która pozwoliłaby postawić hipotezę, dlaczego zintensyfikowały się one właśnie tu i teraz, w naszej współczesności. Być może okazałoby się wtedy, że badania te stymulowane są właśnie przez zagrożenie utraty „zbiorowej pamięci” – że humanistyka reaguje w ten sposób na formy cyrkulacji pamięci zmediatyzowanej, charakterystyczne dla współczesnego świata, niosące ze sobą zagrożenie jej

---

<sup>3</sup> Zastanawiam się, czy Autor rozprawy mógłby napisać takie słowa, gdyby nie katastrofa smoleńska, o której refleksja pojawia się zresztą na ostatnich stronach książki.

unicestwienia. Wydaje się, że refleksja taka byłaby w tej książce – nieustannie spinającej klamrą przeszłość i teraźniejszość – czymś bardzo uzasadnionym.

Podjętemu przez Trybusia zadaniu: opisanie procesu przekształcenia historii w pamięć w tekstach Mickiewicza, Słowackiego i Norwida, i skonfrontowania tego projektu z naszą współczesnością, odpowiada klarowna kompozycja całej rozprawy. Podzielona jest ona na trzy główne części. Pierwsza poświęcona jest perspektywom współczesnych badań nad pamięcią, a ponadto przynosi zarys romantycznego pojmowania tego fenomenu. Część druga – najważniejsza – przybliży indywidualne projekty pamięci, zapisane w dziełach wielkich polskich romantyków. Część trzecia zbiera różnorodne teksty, które w mniej lub bardziej bezpośredni sposób podejmują problem aktualności projektu pamięci romantycznej w naszym *hic et nunc*.

Najważniejsze fragmenty pierwszej części książki poświęcone są przemianom paradygmatu pamięci po przełomie romantycznym. Antyświeceniowy zwrot unieważnił dziedzictwo kartezjańskiego rozumu, który zmierzał do unicestwienia pamięci. Pamięć staje się dla romantyków kluczową zdolnością umysłu – nie tylko poznawczą, ale i ontologiczną, obdarzoną mocą kreacyjną. Romantyzm kanonizuje koncepcję sformułowaną jeszcze w XVIII w. przez Giambattista Vica, według której pamięć, jako siła bardziej produktywna niż reproduktywna, stanowi kulturotwórczą potencję epok przedpiśmiennych, warunkując początki ludzkiego myślenia i kultury. Pamięć rozumiana jako *vis* przeciwstawia się – w ramach opozycji znanej już starożytnym – pamięci pojmowanej jako *ars*: sztucznej pamięci konstytuującej się z miejsc i wyobrażeń. Rozróżnienie to pozwoliło współczesnym badaczom, przede wszystkim Aleidzie i Janowi Assmanom (których badania stanowią główną teoretyczną inspirację dla rozważań Trybusia) scharakteryzować opozycyjne modele pamięci komunikatywnej i pamięci kulturowej. To właśnie ta druga „transformuje historię faktyczną w zapamiętaną, a tym samym w mit”<sup>4</sup>. Opisywana w całej pracy Trybusia „pamięć romantyzmu” stanowi tę właśnie, kulturową jej odmianę.

W pierwszej części książki istotne miejsce zajmuje omówienie wzajemnych relacji historii i pamięci w epoce romantycznej, dające się opisać jako rozejście się ich dróg: „Rozwój romantycznej pamięci wyraźnie nie współgrał z nowożytnym rozwojem historii jako nauki, która w połowie XVIII wieku stała się uniwersytecką dyscypliną, oddzieloną od pamięci i literatury pięknej, zde-

---

<sup>4</sup> J. A s s m a n. *Pamięć kulturowa. Pismo, zapamiętywanie i polityczna tożsamość w cywilizacjach starożytnych*. Przeł. A. Kryczyńska-Pham. Pod red. R. Traby. Warszawa 2008 s. 17.

finiowaną jako wiedza kształtowana w wyniku badania źródeł” (29). Pamięć tymczasem pozwalała uwolnić przeszłość od historii, w większym stopniu oprzeć się na tradycji, micie czy legendzie, splatającymi się z przekazem autentycznym i weryfikowalnym. Stąd też romantyzm nie tylko reaktywuje znane już tradycji formy literackie, szczególnie predysponowane do wyrażania i przechowywania pamięci zbiorowej, takie jak epepeja, gawęda czy bajka, ale też konstytuuje nowe gatunki o dużej sile mnemonicznego działania: widowiska teatralne o charakterze „obrazów narodowych” czy inscenizowane rytuały związane z kultem pamięci zmarłych.

Najważniejszą według Trybusia formą pamięci okazuje się jednak romantyczna biografia, rozumiana nie tylko w wymiarze literackim, ale też egzystencjalnym. Pamięć jest dla romantyków zarówno darem, jak i przekleństwem. Wiąże się z „upiorną obecnością wszystkiego, co minęło i umarło”<sup>5</sup>, z drugiej strony warunkuje tożsamość i jedność podmiotu, pozwala scalić (a tym samym: ocalić) rozbite „ja”. Za modelową realizację romantycznej biografii skonstruowanej według praw, którymi rządzi się pamięć, uznaje Trybuś historię Giaura. Byronowski bohater we wszystkich swych czynach determinowany jest przez nakazy pamięci: pamięci miłości, zbrodni, przyjaźni, zemsty, życia, śmierci...

Najważniejszą część rozprawy Trybusia stanowią jej rozdziały środkowe, zawierające omówienie różnorodnych projektów pamięci – jej filozofii, celów i literackich wcieleń, zapisanych w dziełach największych polskich romantyków: Mickiewicza, Słowackiego i Norwida. Podrozdział poświęcony autorowi *Pana Tadeusza* otwierają rozważania nad *Konradem Wallenrodem* jako tekstem szczególnie ważnym dla Mickiewiczowskiego rozumienia pamięci. Pojawiające się w tej powieści poetyckiej ujęcia wyznaczają główne kierunki refleksji nad interesującym nas fenomenem w późniejszej twórczości autora *Dziadów*. Dwa z nich pełnią funkcję szczególnie istotną.

Po pierwsze, Trybuś akcentuje znaczenie pojawiającej się w utworze Mickiewicza figury „pamięci jako lampy”, która pozwala na uobecnienie przeszłości w nadanej przez wyobraźnię formie obrazu. Dzięki temu badacz mógł postawić tezę o swego rodzaju tożsamości pamięci i wyobraźni – ta kluczowa myśl powracać będzie zarówno przy okazji rozważań nad twórczością Słowackiego, jak i Norwida.

Drugie ujęcie wiąże się z postacią starca Halbana i wyraża się w przekonaniu o szczególnej roli, jaką Mickiewicz nadaje kategorii starości wspo-

<sup>5</sup> M. P i w i ń s k a. *Juliusz Słowacki od duchów*. Warszawa 1982 s. 368.

magającej pamięć. Według Trybusia „dziady”, czyli przodkowie, to najważniejsi bohaterowie utworów Mickiewicza. Jako piewcy przeszłości zawłaszczają przekaz o dawnych czasach. Nadając mu wybraną formę i sens przesadzają o kształcie przeszłości, który konkuruje z oficjalną wykładnią dziejów i w końcu ją wypiera. W ten sposób starość, działająca wspólnie z pamięcią, realizuje wielki romantyczny projekt odzyskania poczucia ciągłości utraconego bytu narodowego.

W swoich badaniach nad rolą pamięci w twórczości Mickiewicza Trybuś kładzie silny nacisk na *Prelekcje paryskie* i omówioną w nich problematykę pamięci Słowian. W ujęciu Mickiewicza to właśnie dar pamięci wyróżnia Słowian spośród innych ludów. Odniesienie tej uwagi także do autora *Pana Tadeusza* pozwala, według Trybusia, czytać jego twórczość jako emanację ducha literatury słowiańskiej. Badacz rekonstruuje zapisaną w *Prelekcjach* koncepcję romantycznej epopei w formie dramatu słowiańskiego, zakładającą „unifikację wyobrażeń słowiańskich z homeryckimi wzorcami percepcji świata” (108). Kulturowy synkretyzm tak rozumianej epopei – szczególnie uprzywilejowanej roli pamięci – miał zarazem za zadanie akcentować partycypację literatury słowiańskiej w całokształcie kultury europejskiej, jak i zaznaczać jej tożsamość, swoistość i odrębność. Mimo że Mickiewiczowska koncepcja romantycznej epopei w formie dramatu okazała się jedynie pewną *idée fixe*, pozwala ona, według Trybusia, spojrzeć inaczej na kwestię gatunkowości *Dziadów*; dostrzec w nich echo takiej właśnie koncepcji genologicznej. Utworem najbliższym krystalizacji Mickiewiczowskiego projektu jest jednak, według autora książki, jedno z największych osiągnięć literatury serbskiej: *Górski wieniec* Petra Njegoša. Tekst ten, do dziś będący przedmiotem nierozstrzygniętych literaturoznawczych sporów, badacz czyta na tle Mickiewiczowskich *Dziadów*.

Rozdział poświęcony Słowackiemu rozpoczynają rozważania na temat *Godziny myśli*. Trybuś polemizuje ze stanem badań akcentującym swego rodzaju samotność i odrębność tego utworu, zarówno na tle twórczości Słowackiego, jak i całego polskiego romantyzmu. Zagadnieniem, którego obecność pozwala dostrzec silną łączność *Godziny myśli* nie tylko z pozostałymi tekstami autora *Fantazego*, ale także z głównym nurtem polskiego romantyzmu polistopadowego, jest, w ujęciu Trybusia, właśnie kwestia pamięci. Organizujące semantykę *Godziny myśli* metafory pamięci: „oko pamięci”, pamięć „stara” i „młoda” czy w końcu „pamięć ogromna” wyznaczają główne nurty literackiej refleksji i poetyki pamięci w całym dziele Słowackiego.

Metafora „oka pamięci” daje się zestawiać z Mickiewiczowską „lampą pamięci” z *Konrada Wallenroda* – łączy te dwa ujęcia ich funkcja ustanawiania tożsamości pamięci i wyobraźni. Słowackiego „oko pamięci” umożliwia w *Go-*

*dzinie myśli* uobecnienie przeszłości, ale też i projekcję w przyszłość. Pamięć jako „przyszłości zwierciadło” umożliwia w takim układzie ruch „w obie strony strumienia czasu” (136).

Szczególnie ciekawie wypadają w tym rozdziale rozważania o konfrontacji pamięci „starej” i „młodej” w tekstach Słowackiego, nawiązujących do kultury sarmackiej. Autor *Kordiana* idzie tu, jak zauważa Trybuś, drogą inną niż Mickiewicz. Pamięć „młoda” i „stara” nie współpracują na rzecz syntezy, która owocowałaby obrazem idyllicznym. Przeciwnie: Słowacki wykorzystuje wspomnianą opozycję w celu weryfikacji wartości kultury sarmackiej poprzez akcentowanie konfliktu dwóch rodzajów pamięci: polaryzowanie postaw, światopoglądów i wartości, których owe pamięci są nośnikami. Tym samym podejmuje Słowacki polemikę z ujęciem idealizującym kulturę szlachecką, dominującym w całej polskiej kulturze romantycznej. Za przykład utworu szczególnie nacechowanego owymi napięciami podaje Trybuś *Horsztyńskiego*, w którym świat kultury sarmackiej okazuje się światem zepsutym, naznaczonym zdradą ideałów szlacheckich i tradycyjnych wartości. Pamięć młoda, reprezentowana w dramacie przez Szczęsnego Kossakowskiego, nie jest w stanie zintegrować się z tym światem, określić własnej tożsamości „pośród starych dekoracji szlacheckiego świata” (142).

Rozmaite sfunkcjonalizowania przysługują u Słowackiego kolejnej „wielkiej metaforze” obecnej już w *Godzinie myśli*, jaką jest „pamięć ogromna”. W tekstach pisanych z perspektywy poety-wędrowca (*Listy poetyckie z Egiptu, Podróż do Ziemi Świętej z Neapolu*) pozwala ona reaktywować prehistorię, uobecniać w postaci mnemotoposów najważniejsze dla cywilizacji judeochrześcijańskiej przestrzenie. Inną funkcję bierze na siebie ta sama metafora w twórczości genezyjskiej. W *Królu-Duchu* jest ona centralną przenośnią, odnoszącą do całej rzeczywistości duchowej, stanowi wspomnienie poprzednich i zapowiedź przyszłych wcieleń.

W części trzeciej Trybuś charakteryzuje wyobraźnię poetycką Norwida, opisując ją w kategoriach nieustannego ruchu pomiędzy pamięcią fundacyjną emigracyjnej wspólnoty (a szerzej także – całej wspólnoty ludzkiej) a pamięcią biograficzną, odnoszącą się do własnych doświadczeń życia autora *Vade-mecum*. Za jedną z najważniejszych figur pamięci w twórczości Norwida uznaje Trybuś Quidamową „pamiętkę stworzenia”, która nadaje symbolice tej poezji wymiar biblijny, związany z dominującym w niej trybem obrazowania, opartym na opozycji światła i ciemności. „Periodyczna pamiętka stworzenia” ustanawia w twórczości Norwida paradygmat czasu cyklicznego, wiecznego i mitycznego – paradygmat sprzeciwiający się rewolucyjnym z ducha koncepcjom czasu, akcentującym ideę zerwania.

Odrębne rozważania poświęca Trybuś zasadniczej w twórczości Norwida pamięci Rzymu. Uwagi na ten temat pojawiały się już zresztą w poprzedniej książce autora, poświęconej „starości” Norwida. Chodzi tu zarówno o pamięć świata antycznego, którą Norwid odnajdywał w rzymskich ruinach, jak i o obecność starożytnego Rzymu w świecie mu współczesnym: w polityczno-kulturowych konstrukcjach XIX-wiecznej Europy.

Bardzo ciekawe, choć i skłaniające do polemiki, wydają się rozważania o pamięci prowadzone w kontekście *Quidama*. Zwraca uwagę pesymizm Trybusiowej interpretacji poematu. *Quidam* w jego ujęciu to „opowieść o wykluczeniu z pamięci antybohatera o słowiańskim rodowodzie” (185). Jak stwierdza Autor: „Pozbawiony kompozycyjnej równowagi, rzymski poemat Norwida niczego nie kodyfikuje, napisany antymnemoniczną techniką, która jest pochodną atrofii akcji, nie pozwala się czytelnikowi utrwalić w lekturze” (186). Wydaje się, że nieco zbyt łatwo przechodzi Autor do porządku dziennego nad zróżnicowaniem podmiotów pamięci, będących świadkami śmierci Epirczyka. Owo „wykluczenie” odnosi się wszak do pamięci społeczności, która sama jest społecznością schyłkową, można by rzec przewrotnie: odchodzącą w niepamięć. W jej pamięci śmierć syna Aleksandra zaistnieje tylko jako krwawy eksces, *de facto*: nie zaistnieje w niej w ogóle. Bardzo silnie wybrzmiewa na tym tle świadectwo Ogrodnika – chrześcijanina, zapowiadające właśnie długie trwanie wspomnienia o śmierci Epirczyka. Szkoda trochę, że wprowadzając w tym (i nie tylko w tym) rozdziale dość odległe konteksty interpretacyjne nie przywołał Autor bardziej tu bliskich i potrzebnych uwag Norwida o chrześcijańskiej pamięci męczenników, o owym specyficznym „skapstwie krwi”, sprawiającym że – jak czytamy w *Czarnych kwiatach* – „nie była prawie jedna kropelka krwi wylana bez uszanowania jej i omodlenia braterskiego współwyznawców” (PWSz VI, 176)<sup>6</sup>. W takim układzie *Quidama* dałoby się może czytać nie tylko jako poemat o „wykluczeniu z pamięci”, ale też jako zapis konfliktu dwóch pamięci: zbiorowej i indywidualnej, z których to właśnie ta druga okaże się w przyszłości bardziej trwałą i „obowiązującą”.

Zwraca uwagę nowatorska, ale też w najciekawszych momentach dość kontrowersyjna interpretacja „*Ad leones!*”, będąca również do pewnego stopnia kontynuacją refleksji znanych już z poprzedniej książki Trybusia. Frapująco brzmi propozycja, według której „nowela przedstawia, dokonujący się w mo-

---

<sup>6</sup> Tekst Norwida przywołuję za edycją Gomulickiego: C. Norwid. Pisma wszystkie. Zebrał, tekst ustalił, wstępem i uwagami krytycznymi opatrzył J.W. Gomulicki. T. I-XI. Warszawa 1971-1976. W nawiasie liczba rzymska oznacza tom, liczba arabska – stronę.

dernizmie, proces wykorzenia symbolu z metafizycznego gruntu i ucieczkę symbolistycznego przedstawienia w stronę autonomicznego świata artystycznej wyobraźni, który okazuje się parodią twórczej niezależności” (189). Rzec w tym, że o ile łatwo doszukać się w „*Ad leones!*” desakralizacji symbolu, jak również parodii twórczej niezależności, o tyle ów etap „przejściowy”, potencjalnie najciekawszy w interpretacji Trybusia, którym jest zwrot ku czystej autoteliczności symbolu – nie znajduje chyba lekturowego potwierdzenia. W żadnym momencie fabuły nie mamy bowiem do czynienia z tego typu świadomym artystycznym gestem. Przemiana rzeźby jest od początku motywowana wyłącznie względami merkantylnymi i oportunistycznym. W żaden sposób motywacje te nie dają się pogodzić ze świadomym wyborem zwrotu ku „autonomicznemu światu artystycznej wyobraźni” nicującym wszelki zewnętrzny sens dzieła.

Całkiem słuszne wydają się natomiast rozpoznania badacza, że „Penelopowa praca pamięci” u Norwida wiąże się przede wszystkim ze zwrotem ku alegorii jako formy swoistej wierności wobec tradycji, zakładającej istnienie powszechnego i dziedzicznego kręgu znaczeń. Ujęcia alegoryczne, oparte często na oryginalnych przekształceniach tradycji, czerpiące swój materiał z XIX-wiecznych realiów, pozwalają budować w świecie poetyckim Norwida pomost pomiędzy przeszłością a współczesnością; pomagają uobecnąć i ocalić to, co przemijające. Bardzo ciekawie wypadają też kończące tę część książki interpretacyjne zbliżenia do dwóch rzadko komentowanych wierszy Norwida: *Memento* i *W albumie*.

Trzecia, ostatnia część rozprawy zawiera szkice podejmujące refleksję o wybranych przykładach nawiązań do tradycji romantycznej w polskiej literaturze współczesnej. Można rzec, że ta część książki sprawdza niejako żywotność tytułowej „pamięci romantyzmu”, czyniąc to na dwa sposoby. Po pierwsze, pyta o aktualność romantycznej refleksji nad pamięcią. Po drugie, pyta o pamięć o romantyzmie: o to, czy uśmiercony nie tak dawno przez Marię Janion paradygmat romantyczny nie odżywa przypadkiem w najważniejszych dyskursach naszej współczesności. Zwraca uwagę duży rozrzut problemowy zamieszczonych tu artykułów. Trzy z nich wydają się szczególnie ciekawe. Pierwszy, poświęcony Miłoszowej lekturze Mickiewicza jako klasyka, którą to interpretację uznaje Trybuś, chyba słusznie, za dominującą we współczesnych badaniach nad autorem *Dziadów*. Drugi, zestawiający dwóch pisarzy-krytyków kultury: Norwida i Benjamina, postulujący lekturę zmierną do komplementarnego widzenia tych dwóch, tak różnych z pozoru projektów pisarskich, które łączy jednak wspólna dla obu metaforyka pamięci jako tkania. W końcu trzeci szkic, poświęcony roli pamięci w tzw. literaturze katyńskiej, któremu patronuje

pytanie o to, czy mord katyński stanie się kiedyś częścią pamięci fortunnej (w rozumieniu Ricoeura), pamięci zaspokojonej i pogodzonej. Wszystkie te rozważania w sposób interesujący, a co ważniejsze – przekonujący, ukazują stałą aktualność romantycznego układu odniesienia w rzeczywistości początku XXI w.

Książka Krzysztofa Trybusia napisana jest w trybie interpretacyjno-eseistycznym. Niewiele w tym zakresie zmieniło się od poprzedniej jego publikacji<sup>7</sup>. Można rzec, że pozostał on wierny swojemu idiomowi badawczemu. Kiedy na samym początku rozprawy stawia Trybuś pytanie o sens i zasadność wprowadzania do lektury romantyków tej dziwnej kategorii, jaką jest pamięć, pada na nie znamienna odpowiedź: „Na samym początku odpowiedziałbym tak: głównie po to, by otworzyć się na konsekwencje dalszych pytań” (15). Słowa te zapowiadają w dużej mierze przedłużanie dyskursu. Krzysztof Trybuś traktuje bowiem pisanie jako swego rodzaju przygodą, w jakiejś mierze chyba wyprawę w nieznaną, bądź też: nie do końca znane, nie ujęte jeszcze w słowną formułę. Rezultatem takiego zamysłu pisarskiego jest luźna kompozycja wypowiedzi, swobodne przywoływanie bliższych i dalszych kontekstów, brak naukowego rygoru, precyzji prowadzenia wywodu, konstrukcji opartej na przemienności analizy i wniosku. Bywa że autor zawiesza głos, nie dopowiada swych tez do końca.

Omawianym tekstom literackim przygląda się Trybuś ze zmiennej perspektywy: częściej jednak z pewnego oddalenia, które ułatwia budowanie śmiałych analogii i paralel. W lekturze odnosi się niekiedy wrażenie, że tekst interesuje badacza przede wszystkim jako element znacznie większej sieci intertekstów – jako możliwość budowania pomostów ku innym dziełom, reprezentującym odmienną konwencję, tradycję, czas historyczny, epokę... Takie ukształtowanie badawczej narracji ma swoje zalety, ma również i wady. Po stronie zalet trzeba zapisać czytelnictwem atrakcyjność książki, jej literackość. To raz. Dwa – omawiane ujęcie sprzyja takiej prezentacji tytułowej kategorii pamięci romantycznej, która nie przybiera formy historycznoliterackiej skamienieliny, ale jest żywym i dynamicznym fenomenem, wchodzącym w aktywny dialog z różnymi elementami kultury. Można by zaryzykować tezę, że sposób prezentacji przedmiotu badań odzwierciedla właściwe autorowi rozumienie tradycji literackiej czy też kulturowej, postrzeganej jako zbiór elementów nieustannie ze sobą

---

<sup>7</sup> Warto wspomnieć uwagi pod adresem książki *Stary poeta. Studia o Norwidzie*, sformułowane w recenzji Stefana Sawickiego pt. *Rzecz o „starości” Norwida*. „Studia Norwidiana” 20-21(2002-2003) s. 231-234.

dialogizujących, w którym to, co peryferyjne, może w każdym momencie, poprzez przyjęcie odpowiedniej perspektywy, wejść w silną relację z tym, co centralne – i odwrotnie...

Jakie są natomiast wady takiego sposobu prowadzenia wywodu? Dość oczywiste: śledząc podążającą swobodnie różnymi ścieżkami myśl eseisty nie zawsze jesteśmy, jako odbiorcy, w pełni przekonani, że dany kontekst jest rzeczywiście w istotny sposób związany z omawianym zjawiskiem czy tekstem. Generalnie unika Trybuś rozbudowanych analiz, które uwiarygodniałyby stawiane tezy. Podążamy za myślą Autora, bardziej ufając jego erudycji niż analitycznym argumentom. Wada druga to – niekiedy – niekonkluzywność wywodu: Trybuś unika wyrazistych wniosków, zmusza odbiorcę do zaangażowania i dużej samodzielności, co z kolei może być i wadą, i zaletą.

Nie zmienia to faktu, że książka Krzysztofa Trybusia stanowi zdecydowanie ciekawą i wartościową propozycję badawczą, ujmującą tytułowy problem w perspektywie rzadko do tej pory podejmowanej. Na podkreślenie zasługuje szerokie tło omawianych w rozprawie zagadnień: akcentowanie uwikłań polskiego romantyzmu w całokształt kultury europejskiej, przy jednoczesnym charakteryzowaniu jego tożsamości i odrębności. Praca stawia przed odbiorcą niemałe wymagania: zmusza go niejednokrotnie do samodzielnych wyborów i ustosunkowań. Jest to książka, która – mimo potoczności literackiej narracji – zmusza do cierpliwej i powolnej lektury. Sądzę też, że z nawiązką taką lekturę wynagradza.

#### DELIBERATIONS ABOUT THE “MEMORY OF ROMANTICISM”

##### S u m m a r y

Krzysztof Trybuś's book is inscribed in the strong current of deliberations about memory that is present in modern humanities. It is devoted to the “memory of Romanticism”, with the main issue discussed by the author in a double perspective. Firstly: he reconstructs the record of memory that can be found in works by great Polish Romantics. Secondly: he confronts the Romantic project of memory with our modernity, checking its today's topicality.

Analysis of the discourse of memory in Mickiewicz's, Słowacki's and Norwid's works constitutes the basic part of the book. In a convincing way the author analyzes the motifs, forms and mnemonic strategies typical of Polish Romantics, showing, how the record of memory in Polish Romanticism is opposed to the official historical narration.

Transl. Tadeusz Karłowicz

**Słowa kluczowe:** pamięć, romantyzm, historia, współczesność, Trybuś, Assman, Mickiewicz, Słowacki, Norwid, Benjamin, Miłosz.

**Key words:** memory, Romanticism, history, modernity, Trybuś, Assman, Mickiewicz, Słowacki, Norwid, Benjamin, Miłosz.

ŁUKASZ NIEWCZAS – dr, pracownik Ośrodka Badań nad Twórczością C. Norwida KUL, adres korespondencyjny: ul. Dziewanny 29/5, 20-539 Lublin, adres mailowy: lukaszniewczas@kul.pl